

*Niewidomy odzyskuje wzrok na pół godziny, by zobaczyć film o Eucharystii. Te i inne współczesne przypadki opisał australijski prawnik Ron Tesoriero. Na Światowych Dniach Młodzieży w Sydney był jedną z osób składających świadectwo. Dziś mówi dla Radia Watykańskiego.*

Ron Tesoriero: Napisałem książkę "Reason to believe". Jej rdzeń stanowi historia, która moim zdaniem będzie miała szczególne znaczenie dla Kościoła. Wydarzyła się ona w Buenos Aires w Argentynie, gdzie kard. Jorge Bergoglio poprosił profesora, z którym współpracuję, o zbadanie konkretnej sprawy.

Chodzi o wydarzenie z parafialnego kościoła w Buenos Aires. Księdzu, który dopiero co skończył odprawiać Mszę, powiedziano, że na podłodze tego kościoła leży porzucona hostia. Podniósł ją z zamiarem spożycia, jednak widząc jej stan, umieścił ją w naczyniu z wodą i włożył do Tabernakulum. I po dwóch czy trzech dniach zauważył, że hostia zmieniała się w jakąś krwistą substancję, która w ciągu następnych kilku dni jeszcze się powiększyła. W książce zamieściłem zdjęcia ukazujące, że przemiana hostii jest nadzwyczajna: zmieniała się w krwistą, wręcz gęstą substancję. To robi wrażenie.

Kościół zdecydował się podjąć badanie. Pozwolono mi udokumentować pobieranie próbki i przyłączono do grupy, która organizowała badanie tego wycinka. Podsumowując tę historię: substancja okazała się ciałem i krwią, z obecnością ludzkiego DNA. Znamienne, że ten fragment ciała został zidentyfikowany. Amerykański patolog wyspecjalizowany w kardiologii, patrząc w mikroskop, oświadczył: "Mogę dokładnie powiedzieć, co to jest. Materiał ma pochodzenie ludzkie, jest to ciało, a konkretnie część mięśnia sercowego odpowiedzialnego za skurcze serca. I jest to ciało żywe. Mogę coś jeszcze dodać: wokół tkanki jest bardzo wiele białych ciałek. Można to wytłumaczyć dwoma racjami. Pierwsza: to serce żyło w chwili pobierania wycinka. Mówię, że serce żyło, gdyż normalnie białe ciałka obumierają poza żywym organizmem, potrzebują organizmu, aby je ożywiały. I ich obecność wskazuje, że substancja żyła w chwili pobierania próbki?". Dalej, powiedział też, że te ciałka wniknęły w tkankę, co może znaczyć, że to serce cierpiało ? np. jak ktoś, kto ciężko był bity w okolice klatki piersiowej.

Proszę sobie wyobrazić, jak to jest, gdy jest się w pokoju z naukowcem, który to mówi, nie wiedząc, skąd jest materiał, a my wiemy o pochodzeniu badanego wycinka. Na Światowe Dni Młodzieży do Sydney przywieźliśmy dokumentację przekazaną przez tego księdza. Przybył i on sam, aby dać świadectwo, że do naczynia włożył normalną hostię, tyle że konsekrowaną. A naukowo udowodniono, że substancja wyjęta z naczynia jest ciałem i krwią. Pomyślmy o tym przez chwilę. To nie jest moje przekonanie czy tego księdza: to jest zdanie naukowca.

Z naukowego punktu widzenia ogromne znaczenie ma fakt, że coś takiego się wydarzyło. Żyjemy w świecie bardzo zależnym od nauki. A nauka twierdzi, że może wytłumaczyć każdy

obszar naszego istnienia. W ogólnym przekonaniu cuda się nie zdarzają, ponieważ nauka jest bardzo rygorystyczna i zawsze zostawia furtkę, że jeżeli nie ma czegoś dziś, to nie znaczy, że jutro się to nie zdarzy. Jak dotąd nie ma jednak wytłumaczenia, w jaki sposób kawałek chleba może się zmienić w ciało i krew.

W prezentacji na Światowych Dniach Młodzieży w Sydney opowiedzieliśmy, jak nauka dowiodła tego, co wyznajemy wiarą: że podczas Mszy ofiarowany chleb przemienia się w Ciało Chrystusa. Dzisiejsi katolicy różnie patrzą na przeistoczenie. Moim zdaniem nie każdy wierzy, że to jest prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa. Większość ludzi uznaje obecność Chrystusa w Eucharystii, ale w sposób symboliczny, a nie realny. Ten naukowy dowód natomiast wskazuje nam, że Ciało i Krew w Eucharystii nie są symboliczne, są rzeczywiste, tak jak nauczał Jezus Chrystus. Ukazując to, chcemy zachęcić do pełniejszego rozumienia, że Jezus jest rzeczywiście obecny pod postaciami Chleba i Wina. Nie możemy Go zobaczyć, ale On widzi nas. To właśnie są postacie, które wybrał, aby pozostać z nami do końca czasów. Wydaje mi się, że kiedy ludzie pojmą wartość tego, że Jezus jest prawdziwie obecny i że mają z Nim naprawdę bezpośrednią relację ? to zmieni rozumienie Mszy i Eucharystii.

Czy mnie to osobiście dotknęło? Oczywiście. Pierwsza sprawa, która uderza, to fakt, jakie miałem szczęście, zostając włączony w tę sprawę. Pamiętam, kiedy pierwszy raz zaczynałem badać mistyczne doświadczenia w Kościele, kiedy w pokorny sposób zaczęło się moje poszukiwanie. Jestem prawnikiem. Kiedyś do mojego biura przyszedł ksiądz. Wówczas nie praktykowałem wiary. I opowiedział mi, jak się modli, by stała się rzecz niemożliwa. Chciał kawałek ziemi na kościół. Umieścił tam jakiś obrazek i modlił się z nadzieją na cud. I okazało się, że cud się stał. Osoba, która była właścicielem tej ziemi, przyszła do mnie następnego dnia, mówiąc, że chce się jej pozbyć za bezcen. I wtedy zrozumiałem, że jeżeli ludzie się modlą o to, co niemożliwe, to się to staje.

Czy to przypadek, czy raczej Bóg wysłuchuje i działa? Zacząłem wyszukiwać wydarzenia z historii, gdzie Bóg w jakiś sposób interweniował. Czytałem o Fatimie, o znanym z cudu eucharystycznego Lanciano we Włoszech. I mówiłem sobie: jakie to cudowne, że kawałek chleba stał się Ciałem i Krwią, że od IX w. po dziś dzień istnieje. Myślałem: jak fascynującą rzeczą byłoby uczestniczyć w badaniach tego cudu, jak wielką sprawą byłaby możliwość opowiedzenia tej historii, że jest prawdziwa. I zostało mi to dane. Właśnie teraz to robię. Mam przywilej i możliwość, które podejmuję również w poczuciu odpowiedzialności. Myślę o odpowiedzialności za głoszenie prawdy o tym, co widzieliśmy, co badaliśmy. Chcę też pomóc przedstawić to Kościołowi w taki sposób, aby miało to znaczenie i by można było z tego korzystać.

Takich historii jest wiele. Zrobiliśmy film dokumentalny o Eucharystii w znacznej mierze oparty na tych naukowych odkryciach dotyczących wydarzenia z Argentyny. Chodzi nam o to, aby przedstawić zwłaszcza tym katolikom, których wiara osłabła, naukę Kościoła o Eucharystii. Prezentowaliśmy ten film w kilku miastach Australii. Towarzyszył mi przy tym człowiek, który przez lata był prawdopodobnie najważniejszym australijskim dziennikarzem: Mike Willesee. On się nawrócił, pracując nad jedną z tych historii. Kiedyś prezentowaliśmy ten film o Eucharystii w Adelajdzie dla około dwutysięcznej publiczności. Jak zwykle, zapytaliśmy po projekcji, czy ktoś ma jakieś pytania. Podniósł się pewien człowiek. Był bardzo poruszony, mówił z wyraźnym

wzruszeniem: ?Jestem niewidomy. Wiedziałem, że ten film to coś wyjątkowego. I modliłem się: Jezus, proszę, pozwól mi ten film zobaczyć?. I kiedy skończył tę modlitwę ? jak mówił ? odzyskał wzrok. Był w stanie widzieć ten film od pierwszej sceny do końcowych napisów. Potem znów stracił wzrok. Dodał, że to doświadczenie było tak mocne, że nie wie, co byłoby dla niego lepsze: to, że odzyskał wzrok na te 30 minut, czy też odzyskanie wzroku na zawsze.

Dla mnie było to wyjątkowo ciekawe zdarzenie. Ten niewidomy był w stanie opowiedzieć, co w filmie widział. Mówił o jednej konkretnej scenie, która szczególnie zapadła mu w serce. Chciałbym dodać, że kiedy realizowaliśmy ten film, nakręciliśmy dużo różnego materiału: np. ludzi przyjmujących Komunię czy młodzież odpowiednio ubraną i przystępującą do Komunii z godnością. Kiedy filmowaliśmy dzieci, była wśród nich jedna dziewczynka. Pamiętam, że ostrość kadru była doskonała, światło idealne, wyraz twarzy świetny. Uchwyciłem moment, kiedy przyjmowała Komunię na język. To było piękne ujęcie i pomyślałem, że w filmie będzie ważne. I ze wszystkich ludzi, którzy film widzieli, a było ich tysiące, tylko ten ślepy człowiek zwrócił uwagę na wyjątkowość tej sceny. Dla mnie to ewidentny dowód, że on ten film widział.

Wydaje mi się, że jeżeli dzieje się cud, to następne pytanie powinno być: dlaczego? Jeżeli jest to znak od Boga, jeżeli Bóg pozwala hostii krwawić i objawia, że jest to mięsień serca, to musi być jakiś powód. Bóg nie robi rzeczy bez powodu. Jeżeli to jest od Boga, to ma być pomocą dla naszej wiary. Ja już z doświadczenia wiem, że wielu ludzi wróciło do Boga po zetknięciu się z tymi historiami. I tak sobie to tłumaczę, że Bóg je nam daje, aby umocnić naszą wiarę. Nie sądzę, że powinniśmy się ich wstydzić, jeżeli są prawdziwe. Niektórzy ludzie mają bardzo mocną wiarę i ich nie potrzebują. Ale jest wielu innych, jak chociażby ja sam, który potrzebuję zachęty, dodania odwagi. Dopiero poprzez te poszukiwania i analizowanie tych historii dokonała się we mnie wewnętrzna przemiana w rozumieniu Eucharystii.

Wydaje się, że ludzie są zawstydzeni taką koncepcją cudów, ale przecież w Kościele jest wielu świętych, których heroiczności Kościół dochodził w procesach kanonizacyjnych, pytając o działanie Boga w ich życiu. Cuda nie są wierze katolickiej obce. Nie powinniśmy się więc dziwić, że się dzieją. Ciekawe, że wielu z nas chce wiedzieć, że takie rzeczy są możliwe. A jeżeli są możliwe ? to daje nam to zupełnie inną perspektywę życia, niż ta odczytywana z gazet, według których właściwie Boga nie ma.

W swej pracy odkryłem, że ludzie są głodni Boga. Potrzebują czegoś, co pozwoli im wyjść ponad negatywizm naszego świata głoszącego, że Bóg nie istnieje, nie działa, nie odpowiada. Gdy rozmawiałem z ludźmi w czasie tych poszukiwań, zauważyłem, że nie wstydzą się mówić, ile radości daje im fakt, że Bóg odpowiada na modlitwy. Choćby przypadek tego niewidomego, który prosił Boga, aby pozwolił mu ten film zobaczyć i rzeczywiście go widział ? dla mnie to ma ogromne znaczenie. Bóg musiał tam być, skoro go wysłuchał. Ślepy nie modlił się niczym dziad do obrazu. Prosił Boga i cud się stał. Bóg odpowiedział.

Ja nie wyszukuję cudów. Jednak kiedy one się zdarzają i Kościół je uznaje, to mamy prawo o nich mówić. Wydaje mi się, że Bogu to się podoba. W książce piszę więc o tym współczesnym przypadku. Sądzę, że jest to historia ważna, dzięki której wiara ludzi się umocni. To nie jest tak, że gonię za cudami. Ale kiedy się dzieją i jestem w nie w jakiś sposób włączony, to mam obowiązek o nich mówić.

---

*Wysłuchał i spisał Józef Polak SJ*